

Figa tęskni za domem

Holly Webb



WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

Czytaj inne książki Holly Webb:

Zagubiona w śniegu
W poszukiwaniu domu
Wróć, Alfiku!
Gdzie jest Rudek?
Czaruś, mały uciekinier
Kto pokocha Psotkę?
Mgiełka, porzucona kotka

Figa tęskni za domem



Holly Webb

Ilustracje: Sophy Williams

Przekład: Jacek Drewnowski

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

ISBN: 978-83-265-0174-6

Dla Toma, Robina i Williama

Tytuł oryginału: *Ellie the Homesick Puppy*

Przekład: Jacek Drewnowski

Redaktor prowadzący: Magdalena Tytuła

Korekta: Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Typografia: Stefan Łaskawiec

Skład i łamanie: MEDIA SPEKTRUM

Copyright © for the Polish edition by
Wydawnictwo Zielona Sowa 2011
Wszystkie prawa zastrzeżone

Text copyright © Holly Webb, 2010
Illustrations copyright © Sophy Williams, 2010

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
ul. Cegielniana 4A, 30-404 Kraków
tel./fax 12-266-62-94, tel. 12-266-62-92
www.zielonasowa.pl
wydawnictwo@zielonasowa.pl

Rozdział pierwszy



– Madziu, miałaś pakować te książki,
a nie czytać!

Madzia popatrzyła na mamę ze
skruczą.

– Przepraszam! Znalazłam ją przy
swoim łóżku. Zapomniałam, że w ogóle
ją miałam. Nie czytałam jej od lat
– z ociąganiem włożyła książkę do
pudła i westchnęła.

Mama uśmiechnęła się.

– No bez przesady, możesz jej na razie nie pakować... I tak mamy jeszcze dwa dni do wyjazdu. Oszalejesz bez książki do czytania.

Madzia skinęła głową i położyła książkę na poduszce, a mama zeszła z powrotem po schodach. Dziewczynka usiadła na łóżku i z niedowierzaniem pokręciła głową.

– Jeszcze dwa dni, Figo. Tylko dwie noce spania w tym pokoju – mruknęła.

Figa wdrapała się jej na kolana, merdając ogonem, a potem czule polizła jej dłoń. Nie wiedziała, czemu w głosie Madzi pobrzmiwa niepokój, ale chciała pomóc.

– Też jesteś podekscytowana, prawda? – powiedziała z uśmiechem

dziewczynka. – Ale ty nie musisz iść do nowej szkoły, szczęściaro – pogłaskała złociste uszy Figi i szczenię zarżało ze szczęścia. Potem znowu zwinęło się na kołdrze w małą puchatą kulkę.

Przeprowadzka budziła zarazem podniecenie i lęk. Jej pokój w nowym



domu był znacznie większy niż tutaj, co bardzo Madzię cieszyło, ale z drugiej strony wiedziała, że będzie tęsknić za swoją najlepszą przyjaciółką Basią i wszystkimi koleżankami ze szkoły. Wczoraj pożegnali się przed feriami wielkanocnymi, a cała klasa zrobiła dla niej dużą planszę, na której były zdjęcia i krótkie wiadomości od wszystkich. Mało się nie rozplakała, gdy ją dostała, na myśl o tym, że tak bardzo się starali, żeby jej zrobić przyjemność. Teraz plansza leżała na biurku, bo Madzia chciała ją bardzo ostrożnie spakować na samym końcu, na wierzch jednego z pudeł. Popatrzyła na nią i westchnęła.

W sumie wcale nie wyprowadzali się bardzo daleko – mniej więcej pięć-

naście kilometrów stąd. Nie na drugi koniec kraju, nic z tych rzeczy. Oznaczało to jednak nową szkołę, ma się rozumieć, i całe mnóstwo nowych ludzi. Nowe przyjaciółki, powiedziała sobie Madzia z naciskiem.

Najlepsze było to, że już za dwa dni Madzia i Figa będą mogły wyjść tylnymi drzwiami i wędrować, dokąd zechcą. Tutaj miały tylko park, a dziewczynka nie mogła wyprowadzać Figi sama. Wiedziała, że będzie musiała bardzo uważać, spacerując po wiejskiej okolicy w pobliżu nowego domu. Za każdym razem, gdy o tym wspominała, mama mówiła, że musi być odpowiedzialna i nie odchodzić zbyt daleko. Ale tak czy owak będzie miała las na skraju

ogródka! Po prostu super! Będzie też mogła zabierać Figę do babci, która mieszkała blisko ich nowego domu i dało się do niej dojść piechotą.

Madzia pogłaskała lekko złocisty, miękki grzbiet Figi, a suczka wydała z siebie zaspiane skomlenie i przekręciła się, zachęcając dziewczynkę, by pogłaskała ją po brzuszku. Ziewnęła szeroko, odsłaniając bardzo białe ząbki, po czym otworzyła oczy, z miłością mrugając powiekami do swojej pani.

Madzia uśmiechnęła się do niej.

– Nie mogę się doczekać, kiedy zabiorę cię na spacer do tego lasu – szepnęła radośnie. – To będzie najlepsza rzecz pod słońcem!

Figa zeskoczyła i szczęknęła z podnieceniem i nadzieją.

Dziewczynka parsknęła śmiechem.

– Usłyszałaś słowo na „s”, prawda, Figo? Nie do wiary, że znowu chcesz wyjść. Wróciłyśmy dopiero godzinę temu!

Figa merdała ogonem jak szalona, patrząc na swoją panią, ta jednak pokręciła głową.

– Przykro mi. Mama mówi, że muszę się pakować.

Suczka nie rozumiała słów Madzi, ale wiedziała, co oznacza ten ton. Spaceru nie będzie. Położyła się z powrotem na łóżku, smętnie opierając łebek na łapach. To prawda, że były na długim spacerze, ale teraz, gdy trochę sobie pospała, miała ochotę na powtórkę.

Dziewczynka śmiała się z niej.

– Niezła z ciebie aktorka! Zachowujesz się tak, jakbym cię nigdy nie wyprowadzała. To nie w porządku, bo wiesz, że bardzo bym chciała. Ale muszę wszystko popakować – westchnęła. – A mama dała mi tylko te pudła. Mówi, że jeśli nie zmieszczę do nich swoich rzeczy, będę musiała je posegregować i coś wyrzucić – z niepokojem rozejrzała się po pokoju. Jak wcisnąć to wszystko do paru pudełek?

Madzia podeszła do parapetu i zaczęła pakować swoją kolekcję zabawkowych piesków. Miała ich mnóstwo. Różnych ras, ale prawie połowa to były labradory, jak Figa. Suczka była biskoptowym labradorem, lecz Madzia uważała, że „biskoptowy” to niewłaściwe słowo. Naprawdę Figa była